

Kto dziś pamięta o rzezi Ormian?

We Wrocławiu zostanie przypomniana historia Armenii, niezwykłego kraju i bolesnych dziejów jego 24 kwietnia 1915 roku. Na świecie trwała I wojna światowa, w tym niewielkim zakątku globu zaczęła się

Kto dziś pamięta o rzezi Ormian? – według doniesień otrzymanych przez szefa berlińskiego biura Associated Press, Louis Lochnera, takie pytanie rzucił Adolf Hitler 22 sierpnia 1939 roku.

Tym samym Hitler przygotował grunt pod kolejne ludobójstwo prowadzone w czasie II wojny światowej, która miała wybuchnąć dosłownie za kilka dni i ogarnąć cały świat.

Historia Armenii ma wiele białych plam, skrzętnie ukrywanych przed dociekliwymi badaczami. Jedną z najważniejszych jest ludobójstwo popełnione na ludności ormiańskiej w Imperium Osmańskim. W czasie pierwszej wojny światowej, w latach 1915-1917 zginęło tam około półtora miliona ludzi.

Ich dramat zaczął się jednak już dużo wcześniej, wtedy, kiedy armeńskie ziemie weszły do Imperium Osmańskiego w czasie panowania sułtana Selima II w XVI wieku. Dziewiętnastowieczna wojna turecko-rosyjska, zakończona pokojem w Adrianopolu, doprowadziła do podziału Armenii. Część Armenii znalazła się pod panowaniem rosyjskim, a zachodnia część kraju, aż do pierwszej wojny światowej, znalazła się w gestii tureckiej.

Ormianie nie byli muzułmanami, tylko chrześcijanami zgromadzonymi w Apostolskim Kościele Ormiańskim, Kościele katolickim obrządku ormiańskiego i Ormiańskim Kościele Ewangelickim, który powstał w XIX wieku. Automatycznie zwalniało ich to z obowiązku służby wojskowej i płacenia części podatków. Mieszkali we wschodniej Anatolii, wielu z nich żyło w Stambule, Trabzonie, Ankarze, Izmirze. Potem przyszli tam Turkowie i Kurdowie.

Na terenie Imperium Osmańskiego pod koniec XIX wieku żyło ponad 2,6 mln Ormian. Większość z nich chciała autonomii. Wolnościowe dążenia od wieków były podstawą morderstw – do zabijania Ormian zachęcał Kurdów sułtan Abdülhamid II. Podobno w historycznej Armenii działały krwawe konne bojówki złożone z Kurdów.

Historycy szacują, że w latach 1894-96 zginęło w dramatycznych okolicznościach około trzysta tysięcy Ormian.

Ludobójstwo, o którym dziś przypomina wrocławski Teatr ZAR i o którym mówił Adolf Hitler tuż przed wojną, zaczęło się 24 kwietnia 1915 roku, kiedy to turecki rząd zaczął nękać ormiańską inteligencję. W Stambule aresztowano ponad dwa tysiące trzysta czterdziestu Ormian. Część ludzi z Anatolii deportowano do Syrii i Mezopotamii. Podróżowali w urągających warunkach, ginęli z głodu, byli mordowani przez żołnierzy oraz Kurdów. Zachowały się opisy ich nieludzkiego traktowania: byli zrzućani w górskie przepaście, topieni, a duchowni ormiańskich kościołów byli paleni żywcem, albo zakopywani w ziemi, także żywcem. Ormianie, wypędzeni na Pustynię Syryjską, umierali z powodu strasznych warunków egzystencji i braku dostępu do wody. Współcześnie rząd Turcji nie waha się twierdzić, że Ormianie stali się ofiarami nieprzemyślanego ludobójstwa, ale epidemii podczas ewakuacji frontu. Część Ormian została zasymilowana, czym zapłaciła za ocalenie.

Opracowanie tekstu:
Małgorzata Matuszewska

PAMIĘĆ O LUDOBÓJSTWIE TRZEBA PIELEGNOWAĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

O braku wiedzy o ludobójstwie Ormian, współczesnych obawach przed jej ujawnieniem, mechanizmach ludobójstw i ewentualnej przyszłości Turcji w Unii Europejskiej – mówi Ara Sarafian, dyrektor Instytutu Komitasa w Londynie

Rzeź Ormian to dla wielu mieszkańców Dolnego Śląska nic niemówiące hasło. Instytut Grotowskiego chce przywrócić pamięć o tragedii. To chyba cenne dla potomków tamtych Ormian?

Tak, oczywiście. Myślę, że więcej możecie wiedzieć o dzisiejszej Republice Armenii, dawnym Związku Radzieckim. Wiem doskonale, że możecie nie zdawać sobie sprawy z tego, że trzy czwarte Ormian żyło na terenach dzisiejszej Turcji.

Co się wydarzyło 24 kwietnia 1915 roku?

24 kwietnia 1915 to data, którą Ormianie pamiętają i ją wspominają. Tego dnia została aresztowana inteligencja ormiańska, co rozpoczęło proces ludobójstwa. Tu dostrzegam oczywiste podobieństwo z Katyniem, gdzie sowieci wymordowali polskich oficerów, czyli inteligencję. Tym samym później mogli dalej siać zniszczenie.

Wciąż jest zaskakujący mechanizm historycznych ludobójstw: najpierw niszczenie inteligencji, żeby później liwidować innych obywateli.

Kolejność zwykle jest podobna: inteligencja, młodzi mężczyźni, wcieleni do wojska, kobiety, dzieci i wszyscy inni. Wraz z rozwojem sytuacji ich zabijanie nie jest już problemem.

Ilu ludzi zginęło w 1915 roku?

Według moich szacunków z populacji wynoszącej około 2,1 mln ludzi, zginęło lub zaginęło od 1 do 1,5 mln. Część z nich to dzieci i kobiety, które zostały zasymilowane do kultury muzułmańskiej.

Czy to była rzeź z powodów religijnych?

Religia odgrywała tu pewną rolę, ale był to przede wszystkim nowoczesny akt ludobójstwa, w którym mord nie był jedyną opcją. Jeśli udało się kogoś zasymilować,

„Gdy trwało ludobójstwo Ormian, świat znajdował się w stanie pierwszej wojny światowej i nie mógł na nie zareagować.”

sprawić, żeby zmienił narodowość, tracąc swoją tożsamość religijną i narodową, czyli stał się Turkiem i muzułmaninem, cel został osiągnięty. Tak samo dzieje się dziś z Kurdami z Turcji i na tym polega problem kurdyjski.

Pana rodzina uczestniczyła w tamtych wydarzeniach?

Tak, dotknęły część rodziny ze strony matki mojego ojca, która została zasymilowana i tym samym ocalona z rzezi przez Turków. Dwie córki zostały wydane za mąż i do dziś nie wiadomo, co się z nimi stało. Kontakt się urwał. Szkoda, bo zdarza się, że potomkowie Ormian zasymilowanych opowiadają swoje bardzo trudne dzieje.



Ragıp Zarakolu – turecki działacz na rzecz praw człowieka i Ara Sarafian

Czy wśród młodych Ormian pamięć jest żywa? Dociekają, co się dokładnie wtedy stało?

Trudno mi generalizować. Ormianie, którzy wyjechali na Zachód, żyją dobrze i wygodnie, chcą się zasymilować z kulturą Zachodu, na pewno pragną, żeby ich dzieci stały się częścią nowej kultury. Ale pamięć o tamtych wydarzeniach jest kwestią poszanowania godności zarówno dla żywych, jak i dla umarłych. Sam nie potrafię ignorować tej kwestii, choć chciałbym być na nią ślepy i głuchy. Moje dzieci wychowują się w Londynie, chcą, żeby mówiły także językiem przodków, znały historię i tradycję.

Winston Churchill powiedział, że Europa milczała, bo ropa z Bagdadu okazała się droższa od krwi Ormian. Prawda wciąż jest ukrywana, co jest współczesną przeciwwagą dla ormiańskiej krwi?

Gdy trwało ludobójstwo Ormian, świat znajdował się w stanie pierwszej wojny światowej i nie mógł zareagować. Dziś świat ma możliwość reagowania, ale brak reakcji podyktowany jest interesami politycznymi i tutaj analogia o ropie jest bardzo trafna i wciąż żywa. Interesy NATO, interesy nafty z Azerbejdżanu, polityczne interesy nie pozwalają na zabieranie głosu w tej sprawie na poziomie państwowym. Ale szczęśliwie żyjemy w demokracjach, a to pociąga za sobą istnienie pozarządowych organizacji, często artystycznych, jak Instytut Grotowskiego we Wrocławiu. Te organizacje wywierają presję na poziomie państwowym. W Wielkiej Brytanii mamy ogromne wsparcie pozarządowych organizacji. Natomiast działania na szczeblu rządowym wciąż pozostawiają wiele do życzenia.

Ta pamięć jest wciąż ważna?

Pamiętanie i zwracanie uwagi na kwestie moralne jest bardzo istotne, bo kształtuje nasz świat. Nie możemy odwracać się

od przeszłości, bo kwestie, które wtedy się pojawiły, wpływają na to, jak będzie kształtowała się nasza przyszłość.

Czego dziś obawia się Turcja? Roszczeń terytorialnych Ormian?

Nie powinniśmy się w to zagłębiać, bo odwracamy oczy od prawdziwego problemu. Ormianie nie wrócą już na te ziemie. Nie jesteśmy już chłopami i nie wrócimy na wieś. Chodzi o to, żeby ocalić szczątki kultury, która pozostała. Idealnie byłoby, gdyby Ormianie żyjący w Turcji mogli przyznać się do tego, że są Ormianami. Ormianie nie przedstawiają roszczeń. Problemem jest Turcja, bo tam pielęgnowana jest ideologia rasistowska i faszystowska. Wybitną postacią jest turecki pisarz İsmail Beşikçi – niezwykła postać walcząca o sprawę Kurdów, niczym turecki Nelson Mandela dla Kurdów. Był wielokrotnie skazywany.

Uważa Pan, że jest jakaś szansa na odkrycie prawdy?

Zajmuję się tą kwestią. Turcy parlamentarzyści napisali w 2005 roku, że to był wymysł brytyjskiej propagandy czasów pierwszej wojny światowej. Ich stanowisko zostało przedstawione w brytyjskim parlamencie w formie petycji i odrzucone przez Brytyjczyków. Brytyjczycy zaprosili Turków do konfrontacji twarzą w twarz i ta propozycja spotkała się z odmową. Turcy nie chcą o tym rozmawiać.

Jak wobec tego widzi Pan pozycję Turcji w Unii Europejskiej?

Jako sympatyk Unii Europejskiej, uważam, że wstąpienie Turcji byłoby katastrofalne dla Unii, z powodu kultury politycznej, którą reprezentuje Turcja, a raczej braku tej kultury. Należy też wziąć pod uwagę, że Turcja dysponowałaby wtedy największą pulą głosów w Unii.

Przypomni o niej Teatr ZAR

mieszkańców. Artyści skupią się na tragicznych wydarzeniach, zapoczątkowanych eksterminacją ludności, porównywana później do Holocaustu – pisze **Małgorzata Matuszewska**

TURCJA ZAWSZE MÓWI: „TO SĄ NASZE WEWNĘTRZNE SPRAWY”. A KURDOWIE SĄ PEŁNI EMOCJI

O prawach człowieka, łamanych w dzisiejszej Turcji i kurdyjskiej opozycji – mówi Ayşe Güneysu z Komitetu Wykonawczego w stambulskim oddziale Stowarzyszenia Praw Człowieka

Broni Pani praw człowieka w Turcji. Jak dziś wygląda sytuacja Kurdów?

Zajmuję się przede wszystkim przejawami rasizmu i dyskryminacji, które spotykają nie muzułmanów w Turcji. Od ok. 30 lat istnieje „kwestia kurdyjska”, która właśnie osiąga swoje apogeum. Już ok. dziesięciu tysięcy kurdyjskich więźniów przystąpiło do strajku głodowego. Boję się, że wkrótce zaczną napływać informacje o śmierci strajkujących. Przeraża mnie, że wszystko wskazuje na to, że rządowi jest na rękę, jeśli Kurdowie umrą w więzieniach. Większość Kurdów nie usłyszała jeszcze wyroków. Toczą się postępowania, które prawdopodobnie w większości przypadków nie skończyłyby się wyrokiem skazującym, więc osadzeni mogliby zostać uwolnieni.

Turecki działacz na rzecz praw człowieka Ragip Zarakolu został uwięziony, a jest nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla. Jak świat reaguje na jego uwięzienie?

Obywatele wielu krajów dają znać, że o tym wiedzą. W Paryżu, podczas prezentacji Turcji, do stoiska tureckiego podszedł artysta i zaczął krzyczeć „uwolnić Ragipa Zarakolu”. Turecka prasa napisała, że Ormianie zakłócili działalność stoiska, zaatakowali je, nierzadko terroryści. W wielu krajach prowadzona jest kampania na rzecz pomocy domowemu wydawniczym Zarakolu, który rząd turecki stara się stłamsić ekonomicznie, nakładając ogromne podatki.

Działania tureckiego rządu zostały potępione przez wiele organizacji, m.in. Amnesty International. Co tureckie władze na to?

Odpowiedź Turcji jest taka, jak zawsze w tego rodzaju sprawach: „to są nasze wewnętrzne sprawy, nikt nie ma prawa się w nie mieszać”. Ale na pewno nie mogą zupełnie zignorować wywieranej na nich presji.

Jak duża jest kurdyjska opozycja?

To ogromna siła. Oczywiście rząd i media ją negują, przedstawiając jako marginalne, drobne ugrupowania terrorystyczne. W mediach informacje o nich niemalże się nie pojawiają. Inaczej jest w Kurdystanie – to ogromna, wyczuwalna różnica. Wielu ludzi ich wspiera, widzą w tym ugrupowaniu jedyną szansę na jakąkolwiek zmianę. To ugrupowanie jawi się jako grupa ludzi walczących o wolność. Nie istnieje jedna Turcja w homogenicznej formie. Istnieje coś na kształt dwóch Turcji, różniących się od siebie pod wieloma względami, również pod względem prawa. Prawo pisane jest to samo, ale jego aplikacja wygląda zupełnie inaczej. W miejscach, w których licznie zamieszkują Kurdowie, wspieranie ruchów wolnościowych jest znacznie większe. W większych miastach na zachodzie Turcji także pojawiają się demonstracje, tam osiedliło się wielu młodych Kurdów. Demonstracje te są często dławione przez państwo. W takim środowisku zaprzeczania istnieje bardzo wiele paradoksów. Kurdowie i ich dzisiejsza sytuacja jest takim paradoksem.

Dlaczego?

Brali udział w ludobójstwie Ormian, Asyryjczyków i innych lokalnych mieszkańców tych ziem. Rząd turecki wiedział, że przeprowadzenie ludobójstwa nie może się udać bez udziału lokalnych grup i Kurdowie stali



Ayşe Güneysu

się aktywnymi sprawcami ludobójstwa. Dziś są ofiarami. Jest bardzo wiele tego rodzaju sytuacji, w których nie do końca wiemy, gdzie ulokować swoje sympatie. W tej sytuacji zaprzeczanie prawdzie prowadzi do kolejnej zbrodni.

Kolumny Kościołów ormiańskich w Anadolii są podpalane. To nękanie Ormian nie wprost, ale przez wyrafinowane niszczenie ich tradycji?

W Kurdach mieszają się emocje – z jednej strony poczucie winy, z drugiej niechęć

do przyznania się do niej. Ludobójstwo wiązało się z grabieniem własności o sporej wartości, na tych ziemiach żyją Kurdowie. Nie sądzę, żeby zajmowali się pilnowaniem kolumn, to raczej działanie lokalnych władz tureckich. Istnieje wielu przedstawicieli kurdyjskiej inteligencji, którzy otwarcie przyznają: „jesteśmy winni, byliśmy narzędziami w ręku Imperium Osmańskiego”. Jednocześnie – a propos paradoksów i nieprzejrzystej sytuacji – są radykalni Ormianie, żyjący poza Turcją. Oni z kolei wołają: „oddajcie nam nasze ziemie”. Kurdowie być może trochę żałują, że przyznali się do winy.

Mówiąc na świecie otwarcie o tych sprawach, nie obawia się Pani prześladowań?

W Turcji nikt nie może czuć się bezpieczny. Dziś rząd jest skupiony na walce z Kurdami. Jeśli chodzi o sprawę ormiańską, działania rządu stały nieco bardziej dyskretne po sprawie młodego Ormianina odbywającego służbę wojskową w tureckiej armii. Został zastrzelony przez innego szeregowego. Rząd przekazał oficjalną wersję: młodzi ludzie się przyjaźnili, wypadek zdarzył się podczas zabawy. Okazało się, że zabójca Ormianina jest rasistą, na jego stronie na portalu społecznościowym znaleziono ultranacjonalistyczne treści. I „wypadek” zdarzył się 24 kwietnia 2011 roku – w rocznicę ludobójstwa. Oficjalnie Ragip Zarakolu został aresztowany w związku z powiązaniem z prokurdyjską partią BDP. Nie czuję się bezpiecznie w Turcji, przede wszystkim dlatego, że piszę artykuły dla kurdyjskiej gazety, której felietoniści często bywają aresztowani. Jestem przekonana, że mój telefon na pewno jest na podsłuchu. Tajne służby działają w Turcji i poza jej granicami.

POKAZAĆ TRUDNĄ HISTORIĘ, BY NIE ZAPOMNIEĆ I UPOMNIEĆ SIĘ O SŁABSZYCH

Wrocławski Teatr ZAR, międzynarodowy zespół założony przez stażystów Instytutu Grotowskiego, pracuje nad projektem poświęconym Ormianom, pt. „Armine.Sister”. Premiera jesienią 2013 r.

Jeszcze tylko dziś we wrocławskiej CaféThea (Przejście Żelaznicze 6) można oglądać wystawę fotografii Magdaleny Mądrej pt. „Obrazy z Anatolii”. Wstęp jest bezpłatny.

Prezentowane fotografie to niewielki wybór spośród tysiąca ujęć przywołujących „doświadczanie” Anatolii w lipcu 2012 roku przez członków Teatru ZAR wraz z Aramem, Virginią i Vahanem Kerovpyanami, Altugiem Yilmazem, w towarzystwie ekipy filmowej z Belgii i miejscowych przewodników. Artyści Teatru ZAR pojechali na wyprawę, odwiedzili miejsca, gdzie przed 1915 rokiem mieszkali Ormianie. Wśród tych miejsc widzieli m.in. pozostałości miast Palu, Harput, a także ruiny świątyń w ormiańskich miastach i wioskach. Byli także w rejonie Dersim, w którym mieszkają Kurdowie, wśród nich śpiewacy i opowiadacze historii – Dengbeszowie.

Teatr ZAR prowadzony przez Jarosława Freta zaczął artystyczny projekt poświęcony bolesnej historii Armenii. – Od dwóch lat spotykamy się z Aramem Kerovpyanem, mieszkającym w Paryżu, który założył i prowadzi chór w katedrze ormiańskiej w Paryżu – opowiada Jarosław Fret. – Historię i kulturę Arme-

nii interesowałem się od lat i chciałem ją pokazać – dodaje. Po co? – Żeby pielęgnować pamięć. Miejsce na pamięć powinno znaleźć się w każdym człowieku, podobnie jak upominanie się o słabych i zapomnianych – tłumaczy.

Teatr ZAR podejmuje kwestię „milczenia

Europy” o tamtych wydarzeniach. Niedawno zorganizował warsztaty śpiewu modalnego prowadzone przez Arama Kerovpyana, dyskusyjne panele „Być świadkiem świadków. Historia zakłamania” oraz „Kto dziś pamięta o rzezi Ormian? Historia ignorancji”, z udziałem



Podcięta kolumna, Kościół Thetokos, Tadem, Anatolia

łem akademików, historyków (wśród nich byli: m.in. Ara Sarafian, historyk – archiwista i dyrektor londyńskiego Instytutu Komitasa – niezależnego ośrodka badań oraz wydawnictwa książek odnoszących się do współczesnego doświadczenia Ormian, Ireny Grudzińskiej-Gross – historyka literatury, eseistki i publicystki, prof. Leszka Koczanowicza – filozofa i psychologa zajmującego się m.in. filozofią kultury i filozofią polityczną, Krzysztofa Czyżewskiego – dyrektora artystycznego Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016) i działaczy walczących o prawa mniejszości w Turcji. Nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla Ragip Zarakolu – wydawca kontrowersyjnych książek na temat praw człowieka i praw mniejszości narodowych, nie mógł przyjechać do Wrocławia, z powodu procesu sądowego, wytoczonego mu przez tureckie władze. Teatr ZAR od roku pracuje nad projektem „Armine. Sister”, dedykowanym historii i kulturze Ormian. Artyści byli w Stambule, miastach Anatolii, Erewaniu i w Jerozolimie, spotykali śpiewaków i chórzystów, szukając źródeł muzycznych i pracując nad spektaklem. Efekt zobaczymy jesienią przyszłego roku, kiedy to Teatr ZAR pokaże premierę spektaklu „Armine. Sister”.